

DAVID HUME

O partiach w Wielkiej Brytanii

Gdyby przedmiotem rozważań uczynić brytyjskie rządy, można by w nich natychmiast ujrzyć źródło podziałów i partyjniactwa, które są niemal nie do uniknięcia, niezależnie od tego, kto sprawowałby władzę¹. Właściwa równowaga pomiędzy republikańskimi i monarchicznymi elementami naszego ustroju sama w sobie jest tak niezwykle delikatna i niepewna, że kiedy dołączy do niej ludzkie namiętności i uprzedzenia, byłaby zupełnie niemożliwa, gdyż nawet najbardziej rozumni ludzie muszą mieć na jej temat odmienne zdania. Osoby o łagodnym usposobieniu, które kochają pokój i porządek oraz nie cierpią podburzania i wojen domowych, będą zawsze żywić przychylniejsze uczucia względem monarchii, aniżeli ludzie o duszach śmiałych i odważnych, którzy są żarliwymi miłośnikami wolności i dla których nie ma większego zła niż poddaństwo i niewolnictwo. I chociaż ogólnie rzecz biorąc, wszyscy rozsądni ludzie zgadzają się, że trzeba zachować nasz mieszany ustrój, to jednak kiedy przejdzie się do szczegółów, niektórzy są skłonni przyznać więcej władzy koronie, obdarzając ją większymi wpływami, i z mniejszą ostrożnością będą zabezpieczać się przed jej nadużyciem niż inni, których przeraża nawet najmniejszy przejaw tyranii i władzy despotycznej. Tak więc

¹ [Podstawa przekładu: David Hume, *Of the Parties of Great Britain*, [w:] tenże, *Essays, Moral, Political, and Literary*, ed. Eugene F. Miller, Liberty Fund, Inc., Indianapolis 1987. W przypisach wykorzystano również przypisy wydawcy angielskiego, uzupełnione przez tłumaczy. Przypisy nieujęte w nawiasy kwadratowe pochodzą od Hume'a].

wpływ na samą istotę naszego ustroju z zasady mają partie, które można słusznie określić partiami dworu (*court*) oraz państwa (*country*). Siła i gwałtowność działań każdej z nich będzie w dużej mierze zależec od sposobu sprawowania rządów. Rządy mogą być tak złe, że zdecydowana większość znajdzie się w opozycji, natomiast dobre rządy sprawią, że wielu najbardziej zapalonych miłośników wolności poprze dwór. Jakkolwiek jednak kraj może oscylować pomiędzy tymi sytuacjami, same partie będą istnieć tak długo, jak długo panują u nas rządy ograniczonej monarchii.

Jednakże poza ową zasadniczą różnicą, partie te zaczynają podejmować niepohamowane działania za sprawą różnic interesów, bez czego raczej nigdy nie mogłyby stać się niebezpieczne lub popaść w gwałtowność. Korona będzie oczywiście darzyć całkowitym zaufaniem i władzą osoby, które rzeczywiście lub pozornie wyznają zasady korzystniejsze dla władzy monarszej; pokusa ta będzie w naturalny sposób skłaniać je do tego, aby w tym, co robią, wykroczyły poza to, do czego mogłyby doprowadzić same wyznawane przez nich zasady. Ich przeciwnicy, których ambitne plany doznają rozczarowań, przejdą do partii, której poglądy skłaniają ich do spoglądania z największą zazdrością na władzę królewską i oczywiście doprowadzą poglądy te do większej intensywności niż usprawiedliwiałaby dobrze prowadzona polityka.

Stąd też partie dworu i państwa, zrodzone przez brytyjski sposób sprawowania władzy, stanowią rodzaj partii mieszanych, na które mają wpływ zarówno wyznawane zasady, jak i oczekiwanie korzyści. Zwierzchnicy tych stronnictw kierują się zwykle drugą z tych motywacji, podczas gdy zwykli ich członkowie działają na podstawie pierwszej z nich.

Co się tyczy stronnictw kościelnych, możemy zauważyć, że księża w każdej epoce byli wrogami wolności, z pewnością także ten ich stały sposób postępowania musiał mieć niezmiennie podstawy w ich interesach i ambicji. Wolność myślenia i wyrażania własnych myśli ma zawsze zgubny wpływ na władzę kapłańską i na te pobożne oszustwa, na których powszechnie się ona opiera, jednak dzięki niezawodnemu pokrewieństwu wszystkich rodzajów wolności swobodą tą można się cieszyć jedynie wówczas, gdy rządy są sprawowane w sposób wolny. Dlatego też, jeśli wszystko dzieje się zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy, w takim ustroju, jaki panuje w Wielkiej Brytanii, duchowieństwo będzie zawsze należeć do stronnictwa dworskiego, podczas gdy po przeciwnej stronie znajdować się będą wszelkiego rodzaju odszczepieńcy, należący do stronnictwa państwa, gdyż jedynie w pełnych swobód rządach mogą oni pokładać nadzieję na tolerancję, której tak bardzo potrzebują.

Wszyscy władcy, którzy dążyli do zdobycia władzy despotycznej, zdawali sobie sprawę z tego, jak ważne jest uzyskanie poparcia duchowieństwa, z kolei duchowieństwo z łatwością przyjmowało poglądy takich władców². Gustaw Waza był prawdopodobnie jedynym ambitnym monarchą, który zawsze trzymał w ryzach duchowieństwo, a jednocześnie ograniczał wolność. Powodem, dla którego sprawował on rządy w tak niezwykły sposób, była jednak nadmierna władza szwedzkich biskupów, która w tym czasie przekraczała nawet władzę samej korony, a także ich związki z obcą dynastią³.

Uwaga ta, dotycząca skłonności kapłanów do wspierania rządów sprawowanych przez jedną osobę, jest prawdziwa nie tylko w odniesieniu do jednej sekty religijnej. Prezbiteriańscy i kalwińscy księża holenderscy byli uznanymi przyjaciółmi dynastii orańskiej, podczas gdy uznani za heretyków arminianie popierali stronnictwo Louvesteinów i żarliwie bronili wolności⁴. Ale jeśli władca ma możliwość dokonania wyboru pomiędzy tymi dwiema opcjami, to łatwo zauważyć, że będzie wołał episkopalną formę rządów od prezbite-

² Judæi sibi ipsi reges imposuere; qui mobilitate vulgi expulsi, resumpta per arma dominatione; fugas civium, urbium eversiones, fratrum, conjugum, parentum neces, aliaque solita regibus ausi, superstitionem fovebant; quia honor sacerdotii firmamentum potentiae assumebatur. TACIT. hist. lib. v [„Wtedy Judejczycy, korzystając z tego, że Macedończycy byli bezsilni, Partowie jeszcze się nie wzmogli, a Rzymianie byli daleko – sami sobie królów nadali; ci, wskutek niestałości gminu wypędzani, potem panowanie orężem znów odzyskawszy, pozwalali sobie na banicję obywateli, burzenie miast, zabójstwa braci, żon, rodziców i wszystko inne, do czego królowie nawykli; również zabobon popierali, ponieważ godność kapłańską jako osobistej potęgi podporę sobie przybrali”]; cyt. wg wydania: Tacyt, *Dzieje*, 5, 8, w: tenże, *Dzieła*, przeł. Seweryn Hammer, Czytelnik, Warszawa 1957, t. 2, s. 248].

³ [Gustaw Eriksson Waza został wybrany na króla Szwecji w 1532 roku po tym, jak dowodził w wojnie o niepodległość przeciwko królowi Danii i Norwegii, Christianowi II. Skonfiskował on większość majątku Kościoła katolickiego, popierającego roszczenia króla Danii, i ustanowił Kościół państwowy, którego nauczanie było zasadniczo luterańskie. Przed swą śmiercią w 1650 roku ustanowił monarchię dziedziczną].

⁴ [Od roku 1559 namiestnicy, czyli monarchowie konstytucyjni republiki niderlandzkiej pochodzili z dynastii Orańskiej. Jeśli chodzi o kwestie natury religijnej, dynastia ta preferowała kalwinistów bardziej niż arminian, którzy zerwali z doktryną o predestynacji. W wyniku sporu, obejmującego zarówno kwestie polityczne, jak i religijne, książę Maurycy w 1619 roku skazał na śmierć rzecznika Holandii Johana van Oldenbarnevelta, a dwie inne osoby, w tym męża stanu i prawnika Hugo Grotiusa, na dożywotnie więzienie w zamku w Louvestein. Po tych wydarzeniach ugrupowanie, które w holenderskich prowincjach przeciwstawiało się dynastii Orańskiej, stało się znane jako stronnictwo Louvenstein].

riańskiej ze względu na łatwość sprawowania władzy nad duchowieństwem za pośrednictwem ich kościelnych przełożonych⁵.

Jeśli zwrócimy uwagę na powstanie pierwszych partii w Anglii podczas wielkiej rebelii⁶, zauważymy, że było ono zgodne z tą ogólną teorią i że zrodziło je stałe i niezawodne sprawowanie tej formy rządów. Wcześniej ustroj angielski znajdował się w stanie zamętu, stąd też wielu ludzi posiadało przywileje szlacheckie, które chociaż w zasadzie nie były gwarantowane i chronione przez prawo, zyskały powszechną akceptację, a długi czas ich posiadania sprawił, że uznano, iż prawo do nich przysługuje od urodzenia. Do władzy doszedł wówczas pewien ambitny, lecz słuchający złych porad władca, który uznał, że wszystkie te przywileje są ustępstwami jego poprzedników i można je swobodnie znieść; tak też uczynił, przez kilka lat działając otwarcie i z pogwałceniem wolności.

Wówczas to nastał i rozprzestrzenił się duch wolności. Władca, pozostając bez żadnego wsparcia, musiał spełniać każdą prośbę, z jaką się do niego zwrócono, a roszczenia jego wrogów, zazdrosnych i nieprzejednanych, nie miały żadnych granic⁷. Nic dziwnego, że w konfliktach, które się wówczas rozpoczęły, ludzie podzielili się na różne stronnictwa, stąd też nawet dziś nie można bezstronnie stwierdzić, kto miał w nich rację. Gdyby władca poddał się, roszczenia Parlamentu załamałyby całkowicie równowagę ustroju przez oddanie rządu prawie wyłącznie w ręce republikanów. Jeśli nie poddałby się, istniałoby niebezpieczeństwo, że w kraju zapanuje władza absolutna, oparta

⁵ Populi imperium juxta libertatem: paucorum dominatio regiae libidini proprior est. TACIT. Ann. lib. vi [„(...) albowiem panowanie ludu graniczy o miedzę z wolnością, naczelną władza kilku bliższa jest samowoli królewskiej”]; cyt. wg wydania: Tacyt, *Roczniki* 6, 42, w: tenże, *Dzieła*, t. 1, s. 292].

⁶ [„Wielka Rebelia” jest pojęciem używanym na określenie wojen domowych w Anglii i Szkocji, trwających od 1642 do 1652 roku, podczas których oddziały zwolenników Parlamentu pokonały wierne Karolowi I armie rojalistów. Władca ten został stracony w 1649 roku, następnie ustanowiono nowy rząd pod nazwą *Commonwealthu* (Republiki)].

⁷ [Hume ma w tym miejscu na myśli Karola I, który wstąpił na tron w 1625 roku. W 1629 roku władca zdecydował się rozwiązać Parlament z powodu sporu dotyczącego polityki kościelnej oraz podatków. Dopiero po 11 latach, w 1640 roku zwołał on nowy Parlament, ale już po trzech tygodniach rozwiązał go, gdyż nie uzyskał oczekiwanego poparcia w prowadzeniu wojny przeciwko Szkotom. W tym samym roku, gdy armia szkocka dotarła do Anglii, Karol był zmuszony do zwołania kolejnego Parlamentu (zwanego Parlamentem Długim) oraz do zgody na wiele ustępstw, zwiększających uprawnienia Parlamentu. Po tym, jak władca zgromadził wokół siebie znaczną armię, aby sprzeciwić się władzy parlamentarnej, w 1642 roku rozpoczęła się wojna domowa w Anglii].

na utrwalonych zasadach i zakorzenionych obyczajach monarszych, co wyraźnie byłoby widać w każdym ustępstwie, jakie król byłby zmuszony czynić dla swojego ludu. W sytuacji tej, tak delikatnej i niepewnej, ludzie naturalnie przeszli na stronę, która najbardziej zgadzała się z najczęściej żywionymi przez nich zasadami. Tak więc ci, którzy większym uczuciem darzyli monarchę, opowiedzieli się po stronie króla, gorliwi zwolennicy wolności zaś stali się stronnikami Parlamentu. Obie strony miały równą nadzieję na wygraną, a w sporze tym interes nie odgrywał większej roli. Okrągłogłowi i kawalero-wie tworzyli stronnictwa oparte na wyznawanych zasadach⁸; żadna z nich nie wyrzekała się ani monarchii, ani wolności, ale pierwsza z nich była przychylna republikańskiej części rządów, natomiast druga – monarchicznej. Z tego też względu można uważać, że wojna domowa została wzniecona przez obie partie, państwową i dworską, za sprawą zbiegu okoliczności i burzliwego ducha czasu. W każdej z nich znajdowali się zwolennicy zarówno republiki, jak i władzy absolutnej, lecz jedni z nich w każdej znacznie przeważali.

Duchowni wspierali władcze zapędy króla i w zamian mogli liczyć na pomoc w prześladowaniach swoich przeciwników, których określali mianem heretyków i schizmatyków. Duchowieństwo Kościoła stanowionego miało charakter episkopalny, nonkonformiści byli zaś presbiterianami. Wszystko zatem ułożyło się tak, że jedni bez żadnych oporów stali się stronnikami króla, drudzy zaś Parlamentu.

Każdy zna przebieg tego sporu, fatalnego w skutkach przede wszystkim dla króla, jednak w dalszej kolejności również dla Parlamentu. Ostatecznie, po wielkim zamęć i rebeliach, dynastia królewska została przywrócona na tron, powrócono także do dawnego sposobu sprawowania władzy⁹. Karol II nie wyciągnął jednak wniosków z błędów swojego ojca, postępował bowiem w ten sam sposób co on, choć z większą dyskrecją i ostrożnością. Powstały nowe partie, zwane wigami i torysami, które od samego początku czyniły zamieszanie w sprawowaniu u nas władzy¹⁰.

⁸ [Nazw tych zaczęto używać w 1641 roku na oznaczenie, odpowiednio, stronników Parlamentu, którzy mieli krótko obcięte włosy oraz rojalistów, którzy przywiązywali większą wagę do wyglądu i stroju].

⁹ [Rządy Stuartów przywrócono w Anglii w 1660 roku, po tym jak Karol II został wybrany na króla].

¹⁰ [Nazw „wigowie” i „torysi” zaczęto używać w odniesieniu do partii angielskich najprawdopodobniej w roku 1679. Z początku odnosiły się one, odpowiednio, do partii, która złożyła na ręce Karola II petycję dotyczącą zwołania Parlamentu w 1680 roku, oraz do zwolenników

Określenie natury owych partii stanowi być może jeden z najtrudniejszych problemów, z którymi można się zmierzyć, i jest dowodem, że historia zawiera zagadnienia równie zawiłe, jak te, zawarte w najbardziej abstrakcyjnych naukach. W ciągu siedemdziesięciu lat widzieliśmy postępowanie obu partii w najróżniejszych sytuacjach: gdy zdobywały władzę i gdy je jej pozbawiano, w czasie pokoju i wojny. W towarzystwie, podczas zabawy i poważnych zajęć ciągle spotykamy osoby, które opowiadają się po jednej czy po drugiej stronie. My sami jesteśmy niejako zmuszeni, aby opowiedzieć się po którejś ze stron, a ponieważ żyjemy w kraju, w którym panują największe swobody, każdy może otwarcie wyrażać swoje przekonania i opinie. Nie wiemy jednak, co mamy powiedzieć o istocie różnych ugrupowań, ich roszczeniach i wyznawanych przez nie zasadach.

Gdy porównujemy partie wigów i torysów ze stronnictwami okrągłogłowych i kawalerów, najbardziej oczywista różnica, która pojawia się pomiędzy nimi, dotyczy zasad biernego posłuszeństwa oraz niezwykłych uprawnień, które były w niewielkim stopniu znane kawalerom, ale stały się ogólną zasadą cenioną przez torysów. Gdyby z zasad tych wyprowadzić najbardziej oczywiste konsekwencje, doprowadziłyby one do formalnego zrzeczenia się wszelkich swobód i uznania monarchii absolutnej. Nic nie jest bowiem bardziej niedorzeczne niż władza ograniczona, której nie można stawiać oporu nawet wtedy, gdy wykracza poza narzucone jej ograniczenia. Ponieważ jednak nawet najbardziej rozumne zasady są słabą przeciwwagą dla namiętności, stąd nic dziwnego, że owe niedorzeczne zasady okazały się zbyt słabe, aby odniosły taki skutek. Torysi jako ludzie sprzeciwiali się bowiem zniewoleniu, a jako Anglicy byli wrogami władzy arbitralnej. Ich umiłowanie wolności było może nie tak gorliwe jak ich przeciwników, ale wystarczające, aby zapomnieli o wszystkich wyznawanych przez siebie ogólnych zasadach, gdy widzieli, że grozi im obalenie dawnej formy rządów. Namiętności te dały początek rewolucji¹¹, która była wydarzeniem o potężnych konsekwencjach, a także stanowiła najsolidniejszą podstawę dla brytyjskiej wolności. Postępowanie torysów, zarówno podczas tego wydarzenia, jak i po jego zakończeniu, daje nam możliwość wglądu w rzeczywistą istotę ich partii.

Po pierwsze, wydaje się, że kierowały nimi uczucia prawdziwych Brytyjczyków, takie jak umiłowanie wolności oraz silne przekonanie, że nie należy

stronnictwa dworu, którzy czuli odrazę do tego, co było dlań ingerencją w królewskie prerogatywy].

¹¹ [Chodzi o Chwalebą Rewolucję 1688–1689].

jej poświęcać w imię jakiegokolwiek abstrakcyjnej zasady lub urojonych praw władcy. Jednakże przed wybuchem rewolucji słusznie można było powątpiewać w te cechy owej partii, ze względu na ich oczywiste skłonności, znajdujące swój wyraz w ujawnionych zasadach oraz w uległości względem dworu, który zdawał się nie kryć swoich arbitralnych decyzji. Rewolucja pozwoliła zobaczyć w torysach prawdziwie dworską partię, taką, której można się było spodziewać po brytyjskim sposobie sprawowania władzy, to znaczy: pozostawali oni sympatykami wolności, lecz jeszcze gorliwzszymi zwolennikami monarchii. Należy jednakże przyznać, że choć swoje monarchiczne zasady realizowali nie tyle w praktyce, co w teorii, to jednak posunęli się nieco za daleko, co żadną miarą nie było zgodne z zasadami ograniczonej władzy.

Po drugie, zarówno ich zasady, jak i namiętności nie pozostawały w jakimkolwiek stopniu zgodne z ustaleniami dokonanymi podczas rewolucji, ani z tymi, które od tamtej pory miały miejsce. Te cechy partii mogą wydać się sprzeczne z wcześniejszymi, lecz dla kraju znajdującego się w takich okolicznościach jakiegokolwiek inne ustalenia byłyby niebezpieczne, jeśli nie fatalne dla wolności. Ponieważ jednak serce człowieka jest zdolne do pogodzenia różnych sprzeczności, tak i ta sprzeczność nie była większa niż pomiędzy biernym posłuszeństwem a oporem, jaki stawiano podczas rewolucji. Stąd też od czasów rewolucji torysa można scharakteryzować jako zwolennika monarchii, który nie rezygnuje jednak z wolności oraz jako zwolennika rodziny Stuartów. Natomiast wiga można uznać za zwolennika wolności, który nie wyrzeka się monarchii, a także sympatyka protestantyzmu.

Owe różnice w poglądach dotyczących sprawowania władzy monarszej stanowiły naturalny, choć akcydentalny dodatek do zasad wyznawanych przez partię dworu i państwa, który to podział jest dla brytyjskiego sposobu sprawowania władzy podziałem zasadniczym. Gorliwy zwolennik monarchii będzie niezadowolony z każdej zmiany sukcesji, ma ona bowiem dlań zbyt mocny republikański posmak, a zapałony zwolennik wolności będzie uważał, że każdy organ sprawujący władzę powinien służyć interesom wolności.

Są i tacy, którzy choć nie mają odwagi przyznać, że podczas rewolucji zagubiona została rzeczywista różnica pomiędzy wigami i torysami, to jednak zdają się sądzić, że różnica ta została obecnie zniesiona, a sytuacja powróciła do swego naturalnego stanu, tak że są teraz u nas jedynie dwie partie, dworu i państwa, tj. ludzie, których interesy bądź wyznawane zasady skłaniają do popierania monarchii albo swobód. Torysi byli tak długo zmuszeni mówić niczym republikanie, że ich hipokryzja każe sądzić, iż przeszli na drugą stronę i przyjęli zarówno poglądy, jak i język swych przeciwników. Jednakże

znaczna część owego stronnictwa w Anglii żywi dawne przesady, natomiast dowodem na to, iż nie są to jedyne nasze partie, jest to, że niemal wszyscy religijni odszczepieńcy są stronnikami dworu, a duchowni anglikańscy, przynajmniej ci niżsi – ugrupowania przeciwnego. Może to przekonywać, że nasz ustrój wciąż przechyla się na jedną ze stron, coś bowiem na nim z zewnątrz ciąży i sprowadza go z naturalnego dlań kursu i czyni zamęt pośród poszczególnych stronnictw¹².

Przekład i opracowanie:

Adam Grześliński

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska

grzelinski@wp.pl

Justyna Van den Abbeel

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin, Polska

justyna_trzepizur@wp.pl

¹² Niektóre z przedstawionych w tych *Esejach* poglądów odnoszących się do wydarzeń publicznych z ubiegłego stulecia Autor, po dokładniejszym zbadaniu, uznał za stosowne usunąć ze swej *Historii Wielkiej Brytanii*. Nie chciałby on stać się niewolnikiem systemów lub partii oraz ograniczyć swoich osądów przez jego własne, z góry przyjęte przekonania i zasady, ani też pozwolić, by wstyd sprawił, że nie przyznałby się do błędów. Błędy te były w rzeczy samej dość powszechne w tym królestwie.